

Lublin, 22.07.2022

dr hab. Adam Głaz, prof. UMCS
Instytut Neofilologii UMCS, Lublin
adam.glaz@mail.umcs.pl

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Magdaleny Knap pt.

***Translation as a Cultural Transfer: Rendering of Tourist Texts Promoting
Podkarpacie Province***

(Przekład jako transfer kulturowy. Tłumaczenie tekstów turystycznych promujących
województwo podkarpackie)

Uniwersytet Rzeszowski

1. Uwagi wstępne i kwestie merytoryczne

Rozprawa doktorska P. mgr Magdaleny Knap pt. „Translation as a Cultural Transfer: Rendering of Tourist Texts Promoting Podkarpacie Province” wypełnia lukę w badaniach nad przekładem tekstów z zakresu turystyki, a tym samym stanowi cenny wkład w rozpoznanie problemów typowych dla tłumaczeń z tej dziedziny, a także w dyskusję nad możliwościami ich przewyższenia. Główny problem to ten, iż promocyjne teksty turystyczne uznawane są często za łatwe do tłumaczenia (por. s. 89 rozprawy), który to mit Autorka dosyć skutecznie obala. Swoją analizę opiera na przemyślanym i samodzielnie skompilowanym paralelnym korpusie tekstów polskich i angielskich dotyczących atrakcji turystycznych w regionie, który zna – ma to niewątpliwie tę zaletę, iż może refleksję akademicką stosunkowo łatwo uzupełnić spostrzeżeniami wynikającymi z własnego doświadczenia. Dodajmy, iż korpus częściowo stworzono „ręcznie”, z wykorzystaniem programów do rozpoznawania tekstów.

Rozprawa jest spójna pod kątem tematycznym i metodologicznym, zawiera wiele cennych spostrzeżeń i pozwala na sformułowanie szeregu ciekawych i ważnych wniosków. Autorka omawia różne sposoby rozumienia dyskursu i tekstu, przyjmując (s. 72) pewną ich koncepcję, którą posługuje się dla swoich celów. Na s. 73 odnajdujemy także przyjętą przez Autorkę definicję tekstu turystycznego. Co prawda teoria skoposu, do której odwołuje się Doktorantka, nie jest nowa i



trudno uznać pojęcie „celu” przekładu za nowatorskie w kontekście turystyki, niemniej jednak okazuje się ona przydatna, np. kiedy uznaje się w jej ramach różne cele tekstu wyjściowego i docelowego (s. 92). Autorka ciekawie rozróżnia też strategie, techniki i procedury tłumaczeniowe (s. 106-107). Z tych i innych względów rozprawa P. mgr Knap zasługuje na uznanie. Odnoszę się jednak poniżej również do tych jej aspektów, które mogłyby zostać lepiej przemyślane i opracowane, głównie po to, by pomóc Autorce poprawić warsztat badawczy i wejść na wyższy poziom dyskusji akademickiej.

Zwróćmy na przykład uwagę na strukturę pracy, która moim zdaniem wymagałaby dopracowania w dwóch aspektach. Po pierwsze, trzy rozdziały to raczej mało, ale ich liczba jest de facto sprawą drugorzędną – bardziej chodzi o proporcje, gdyż dwa pierwsze rozdziały zajmują tylko 117 stron, natomiast rozdział trzeci to około dwustu stron. Oczywiście jest to rozdział analityczny, zawierający diagramy i tabele oraz dużo przykładów, mógłby jednak zostać podzielony na dwa lub trzy krótsze, co ułatwiłoby lekturę. Po drugie, Autorka wyróżnia aż sześć poziomów struktury tekstu – to z kolei dosyć dużo. Nawet jeśli decydujemy się na taką ich liczbę, to warto pokusić się o czytelniejsze ich ponumerowanie (z wykorzystaniem liter i cyfr rzymskich) i oznaczenie typograficzne (z użyciem kursywy i/lub wytłuszczenia), co pomogłoby czytelnikowi zorientować się, gdzie jest i jak dany podrozdział łączy się z całością. Jest to tym ważniejsze, iż analiza przykładów umieszczona jest na różnych poziomach tejże struktury.

Uważam, że warto było się także pokusić o bardziej precyzyjne sformułowanie celu pracy. Na s. 123 Autorka pisze, iż celem tym jest „ocena” (ang. *evaluate*) tłumaczeń z danego zakresu tematycznego. Jednak rozprawa doktorska to nie recenzja i musi wyjść poza element oceniający, co zresztą dzieje się w tym wypadku – szkoda tylko, że w sposób nieco mylący sformułowano jej cel. Podobnie zaskakuje sposób sformułowania hipotezy badawczej (s. 15) w kategoriach negatywnych (tzn. określenie od czego *nie zależy* sukces tłumaczeniowy). Odpowiedź na pytanie, od czego taki sukces *zależy* (lub może zależeć) w rozprawie naturalnie pada, można więc było uwzględnić ją w samym kształcie językowym hipotezy.

Rozprawa P. mgr Knap wykorzystuje bogatą literaturę przedmiotu, z dużą proporcją polskich publikacji – Autorka nie popełnia więc błędu, który przytrafia się doktorantom, a który można w skrócie ująć jako „swego nie znacie”. Warto by jednak wzbogacić listę przywoływanych prac o niektóre pozycje, które spodziewałem się tam znaleźć sugerując się tytułem pracy, a dotyczących kulturowego wymiaru przekładu, takie jak, by wymienić tylko prace kluczowe z historycznego lub koncepcyjnego punktu widzenia: „Conventional metaphors and anthropological metaphysics” Rogera Keesinga (1985), „The concept of cultural translation in British social anthropology” Talala Asada (1986), „Action, morality, and cultural translation” Todda Larsena (1987), „Cultural translation: An introduction to the problem” Budena i Nowotnego (2009), czy też książkę *What is Cultural Translation?* Sary Maitland (2017). Byłoby wskazane wykorzystanie



nowszych publikacji Anny Wierzbickiej (patrz s. 83-84). Z polskich pozycji warto zwrócić uwagę np. na pracę Lucyny Wille pt. *Interpretacyjne skutki decyzji tłumacza. Przekład literacki jako interpretacja międzykulturowa* (2009), która co prawda porusza temat tłumaczeń literatury, jednak zawarte tam spostrzeżenia ogólniejsze można z pewnością wykorzystać również w refleksji nad przekładami tekstów, którymi zajmuje się Autorka recenzowanej dysertacji. Zaznaczmy jednak, iż wykorzystanie podanego przez P. Knap piśmiennictwa jest dobre i służy uzyskaniu spójności pracy – w części analitycznej Autorka odwołuje się do kluczowych pojęć określających strategię tłumaczeniową. Z drugiej jednak strony, sama dyskusja teoretyczna ma charakter nadmiernie przeglądowo-podręcznikowy (np. przy okazji odwołań do takich autorów, jak Vinay i Darbelnet czy Newmark) – pomogłoby tu wyraźniejsze sprobematyzowanie treści.

Omówienie przykładów, opcji i konkretnych rozwiązań translatorycznych (wraz z własnymi propozycjami) pokazuje, iż Autorka ma intuicję tłumaczeniową, wyczucie kontekstu i zdolność podejmowania decyzji, potrafi łączyć szczegóły w spójną całość. Da się w nim jednak wyczuć wyraźny element subiektywny, bo o ile podane statystyki są ciekawe, to czy mówią coś one o jakości przekładów, czy raczej właśnie o intuicji badaczki? Sformułowania takie jak „zadowolający” i „niezadowolający” trzeba rozumieć „uznany przeze mnie za taki”, choć przyznajmy, że Autorka podaje kryteria, na podstawie których uznaje daną opcję tłumaczeniową za trafną bądź nie. Odrębną kwestią jest to, czy wyróżnienie trzech stopni oceny (zadowolający, akceptowalny i niezadowolający) wystarcza, czy może lepiej byłoby zaproponować bardziej zniuansowane continuum?

Odwołajmy się w tym miejscu do samego przedmiotu badania. Autorka analizuje język turystyki, ale jak wskazuje na s. 52-53, może to oznaczać język tzw. przemysłu turystycznego, publikacji promocyjnych, język wewnętrznego dyskursu branżowego (żargon) itd. Ponieważ są to różne warianty języka, w tytule mówi się precyzyjniej o tekstach promocyjnych, chociaż można było jeszcze precyzyjniej odnieść się do terminologii w tychże tekstach – tak zresztą jest to ujęte we wnioskach na s. 319. Tego typu napięcie między słowem a tekstem widać np. w przykładzie 773 (s. 275), gdzie tłumacz unika powtarzania odpowiednika polskiego *gołębki*, idąc za wymogami stylistycznymi tekstu. Z kolei w przykładzie na s. 204, gdzie jako odpowiednika polskiego *województwo* użyto angielskiego słowa *local*, powstaje (według Autorki) pytanie, czy odbiorca będzie wiedział, o jaki poziom podziału administracyjnego chodzi. Ja jednak raczej zapytałbym, czy odbiorca będzie sobie tego typu pytanie w ogóle zadawał, gdyż mając dostęp tylko do tekstu tłumaczonego nie wie, że w oryginale chodzi o podział administracyjny. Słowo *local* uruchamia bowiem inną ramę pojęciową niż techniczny termin *województwo*. Rozważmy też przykład na s. 235, gdzie *Podkarpackie* oddano jako *here*, a w przykładzie na s. 236 jako *our region*. Wydaje się, że jest to pewna strategia tłumaczeniowa, być może nietrafna (o tym nie rozstrzygam), ale świadoma i przemyślana. Opisanie tych przykładów zyskałoby na wykorzystaniu takich pojęć deiksa, punkt



widzenia, upodmiotowienie/uprzedmiotowienie, obszar sceny (*on-stage/off-stage region*), w rozumieniu proponowanym przez lingwistykę kognitywną. Jest to zresztą pewien ogólny mankament rozprawy, w której poważna i obszerna dyskusja tłumaczeniowa nie jest wystarczająco podbudowana refleksją lingwistyczną. Do takiej konstatacji prowadzi też przykład na s. 283, czyli nazwa *pierogi ruskie* i jej różne tłumaczenia. Autorka zauważa, iż nazwa ta nie ma nic wspólnego z Rosją, co jest zgodne z prawdą, jednak *dla użytkowników języka* właśnie z Rosją jest kojarzona – widać to w reakcjach niektórych punktów gastronomicznych na agresję Federacji Rosyjskiej na Ukrainę. Warto więc pokusić się o refleksję ogólniejszą, zadając pytania o to, co znaczy słowo, dla kogo, gdzie i jak „istnieją” znaczenia – w samych słowach, poza nimi w przestrzeni pojęciowej, w tekście, w umyśle użytkownika, w intersubiektywnej przestrzeni kulturowej, wszędzie jednocześnie i może jeszcze gdzieś?

Niewątpliwą wartością rozprawy jest wykazanie przez Autorkę, iż język turystyki to język specjalistyczny – jest to wkład na ogólnym poziomie refleksji translatorycznej, który jednocześnie wpisuje się w lokalną tradycję, pielęgnowaną na Uniwersytecie Rzeszowskim, prowadzenia badań nad językami specjalistycznymi. Z uznaniem odebrać należy także uporządkowanie dyskusji nt. cech języków specjalistycznych, obejmujących słownictwo, składnię oraz własności tekstowe.

W sekcji 2.3.1 pojawia się kwestia kompetencji tłumaczeniowych i kompetencji tłumacza, które Autorka wyraźnie rozróżnia na s. 94, ale w przypisie na s. 95 już nie. Wielokrotnie w rozprawie mowa jest o powodujących błędy niewystarczających kompetencjach tłumaczeniowych, lecz nie wszystkie z nich to de facto kompetencje czysto tłumaczeniowe (dotyczą one np. znajomości geografii, topografii terenu, kluczowej dla tekstu tematyki itp.), zatem uznałbym je raczej za kompetencje tłumacza. Na s. 30 odnajdujemy co prawda przytomną konstatację, iż np. język chemii to nie to samo, co język chemików, ale warto by tę myśl rozwinąć i doprecyzować terminologię, co mogłoby stanowić kolejny wkład w refleksję przekładową. Przywołując nieco żartobliwe stwierdzenie Elżbiety Tabakowskiej, tłumacz powinien wiedzieć wszystko o wszystkim – i dopiero wtedy jego kompetencje tłumaczeniowe sensu stricto mogą się w pełni realizować.

Przydatny, choć nieco umowny, jest podział analizowanego materiału na sferę geografii, społeczeństwa i kultury (za Nedergaard-Larsen). Umowny w tym sensie, że kultura przenika wszystkie te obszary, tym bardziej, iż Autorka (s. 80-81) nie ogranicza się do jednego rozumienia i jednej definicji kultury. Dlatego mam wątpliwości, czy można rozprawy P. Knap uznać za interdyscyplinarną (patrz s. 329), bo czy przekład, turystyka i kultura to różne „dyscypliny”, czy raczej obszary wzajemnie sprzężone z natury i niewymagające połączenia? Kłopotliwe byłoby raczej ich rozdzielenie.

Jeśli chodzi o refleksję nad pojęciem i miejscem kultury w przekładzie, odnajdujemy w rozprawie wzmiankę o dwukierunkowej relacji wpływów między językiem i kulturą; z ciekawą



myślą spotykamy się też na s. 87, gdzie Doktorantka za jednym z autorów przywołuje koncepcję tłumacza jako „posłańca kultury”. Brakuje jednak odniesienia do pojęcia lingwokultury, zaproponowanej przez Amerykanów Paula Friedricha (*linguaculture*, patrz „Language, ideology, and political economy”, 1989) i Michaela Agara (*linguaculture*, patrz *Language Shock: Understanding the Culture of Conversation*, 1995), ale wypracowanej także niezależnie w europejskiej lingwistyce i coraz śmieiej obecnej w polskiej literaturze. Koncepcja ta byłaby w recenzowanej pracy szczególnie przydatna – myślę tu na przykład o relacyjnym i dynamicznym ujęciu kultury przez Michaela Agara, według którego kultura „dzieje się”, gdy dochodzi do spotkania różnych tradycji, stylów życia, sposobów rozumienia świata (są to tzw. *rich points*). Czy potrafilibyśmy wtedy wyjaśnić, dlaczego jakość analizowanych tłumaczeń jest najniższa w kategorii „kultura” (s. 316) – nie wiem, ale w pracy wyjaśnienia tego także nie ma lub jest ono niewyeksponowane.

W warstwie analitycznej rozprawa zawiera dokładne i w większości przekonujące interpretacje materiału językowego, ale i tu można pokusić się o dopracowanie pewnych szczegółów. Na przykład Autorka uznaje spójność i konsekwencję terminologiczną za priorytetowe aspekty przekładu; jeżeli jednak idziemy w tym kierunku, to pozwolę sobie na dwie uwagi. Po pierwsze, nieco dziwi decyzja Autorki, by nie uwzględniać spójności w tłumaczeniach przymiotników pochodzących od nazw jednostek administracyjnych (s. 225). Po drugie, rozważmy przykład ze s. 187, gdzie powstaje wątpliwość, czy konsekwentne skądinąd użycie słowa *province* jako odpowiednika polskiego *województwo* to opcja najlepsza jakościowo – mnie *province* kojarzy się nieodmiennie z prowincjami w Kanadzie. Innymi słowy, konsekwencja tak, ale czy ponad tym, co nazwałbym roboczo trafnością skojarzeniową?

Nieco niepokoi zbyt mocny moim zdaniem nacisk, jaki Autorka kładzie na autorytet słowników dwujęzycznych. Są to oczywiście ważne źródła, ale nie można ich traktować jako kryterium właśnie trafności tłumaczeniowej, ponieważ słowniki to mające swoich autorów teksty. Oczywiście autorzy ci dążą do uzyskania obrazu „uśrednionego”, skonwencjonalizowanego, ale jednak będącego pewną interpretacją faktów językowych. Weźmy przykład ze s. 202 – znów chodzi o *województwo*, a dokładniej o słowo *provincial* jako odpowiednik polskiego *wojewódzki*, proponowane przez słowniki dwujęzyczne. Zauważmy, że słowo to znaczy jednak również ‘prowincjonalny’ i jest wartościowane wyraźnie negatywnie, a zatem problem jest nieco bardziej skomplikowany niż odpowiedniość „jeden do jednego”.

Do listy zagadnień, które Autorka mogłaby lepiej opracować, dodajmy jeszcze trzy. Pierwszym jest myśl dotycząca lojalności tłumacza wobec zamawiającego przekład (s. 93) – mogłaby z tego nawet powstać odrębna praca poświęcona socjologii przekładu. Drugie wiąże się z tym, co Vinay i Darbelnet (s. 110 rozprawy) nazywają techniką ekwiwalencji – co bowiem oznacza fakt, iż teksty są ekwiwalentne mimo różnic między nimi? Trzecie to atrakcyjna koncepcja



Newmarka (s. 114), proponującego pojęcie „transonimu” (*transonym*), które w kontekście tej konkretnie rozprawy mogłoby się okazać przydatne.

Kończąc w tym miejscu listę uwag merytorycznych, przechodzę poniżej do uwag dotyczących języka rozprawy i kwestii formalnych.

2. Język rozprawy i kwestie formalne

Język rozprawy P. Magdaleny Knap nie jest mocną stroną Jej dzieła. Jest to angielszczyzna zrozumiała, a Autorka na ogół z sukcesem przekazuje założone treści (często dosyć zawiłe, jak to zwykle ma miejsce w pracach dotyczących przekładu), jest jednak mało idiomatyczna, w niektórych fragmentach dosyć nieporadna. Powtórzmy jednak – nie powoduje to znaczących problemów ze zrozumieniem treści, choć nie stanowi też wartości dodanej omawianej pracy. Jestem pewien, iż uważna lektura kompetentnego redaktora, znającego konwencję tekstów naukowych, bardzo by tej pracy pomogła.

Od strony formalnej trudno rozprawie zarzucić jakieś poważne niedociągnięcia – jest ona pod tym względem do przyjęcia. Zawiera jednak szereg niedoskonałości, co prawda małej wagi, ale czasami irytujących czytelnika. Są to:

- niepotrzebne używanie cudzysłowu w cytatach blokowych;
- brak tłumaczeń polskich przykładów (np. s. 59, 60, 61), co uniemożliwia lekturę potencjalnemu czytelnikowi nieznającemu polszczyzny;
- niezręczne powtórzenia nazwisk autorów przy cytowaniu z tego samego źródła (np. s. 72);
- nietrafne decyzje przy datowaniu niektórych prac, np. pozycji Bühler (1934) nie umieszczono w bibliografii – co prawda jest tam wersja tłumaczona, czyli Bühler (2011), ale lepiej jest datować podwójnie, np. 2011 [1934];
- fatalne przeoczenie w numeracji tabel – w całej pracy zamiast numeru rozdziału figuruje cyfra 0, a poprawnie jest tylko w sekcji „Conclusions” (przy czym w tekście pracy numeracja jest poprawna) – być może pomogłoby w uniknięciu tego problemu skonstruowanie listy tabel, takiej jak przydatne i dobre zestawienie skrótów lub końcowy glosariusz;
- „przeskakiwanie” niektórych tabel na kolejną stronę – często to tylko jeden rząd komórek;
- omyłkowe (jak rozumiem) stosowanie kapitalików w adnotacjach typu „see Table ...”;
- stosowanie wielkich liter w tytułach polskich prac wymienionych w bibliografii;
- niepełna informacja bibliograficzna przy pozycji Beaugrande and Dressler 1981;



- niekonsekwentne rozróżnianie w tekście prac autorów o tym samym nazwisku, lecz innym imieniu – np. Gajda (Janusz) i Gajda (Stanisław) rozróżniono inaczej niż Grucza (Franciszek) i Grucza (Sambor).

Poniżej pozwalam sobie jeszcze na kilka uwag szczegółowych, a następnie przechodzę do podsumowania.

3. Kilka dodatkowych szczegółów

O ile w ogólnym oglądzie praca jest spójna i ciekawa, to lekturę nieco zaburzają pewne niedociągnięcia szczegółowe, z których wymieniam kilka przykładowych:

- Na s. 48 Autorka wprowadza pojęcia *parataxis* i *hypotaxis*, lecz ich nie wyjaśnia, a warto by było to zrobić.
- Omawiając funkcje języka lepiej uznać, iż lingwiści je rozpoznają, a nie tworzą (choć tworzą lub proponują terminologię). Notabene w zestawie funkcji tekstów turystycznych nieco brakuje mi uznania funkcji fatycznej – jeśli Autorka uznaje, iż jej tam nie ma, chętnie podjąłbym dyskusję na ten temat.
- Na s. 118 użyto terminu *Culture Studies*, podczas gdy powszechnie funkcjonuje termin *cultural studies*.
- Na s. 163, w przypisie 160, Autorka używa polskiej nazwy *Warszawa*, zamiast powszechnie stosowanej wersji angielskiej *Warsaw*.
- Przykład *Polish soda bread* (s. 265) jest ciekawy i pouczający, ale warto jeszcze zauważyć amerykańskie znaczenie słowa *soda* (napój gazowany w puszcze), które w zależności od odbiorcy tekstu może być mylące.
- Na s. 277 *Europa Wschodnia* w cytacie została omyłkowo przetłumaczona jako *Western Europe*.

4. Uwagi końcowe

Rozprawę doktorską P. mgr Magdaleny Knap oceniam **pozytywnie**, mimo szeregu uwag krytycznych wymienionych powyżej. Uwagi te jednak, jak zaznaczyłem na początku, mają na celu głównie uwrażliwienie Autorki na niektóre kwestie potrzebne w kompetentnym prowadzeniu dyskursu naukowego oraz nawiązanie z Nią dyskusji na poruszane w pracy tematy (a także zwrócenie uwagi na niektóre tematy w pracy nieporuszane). Z pewnością rozprawa zyskałaby na



jakości, gdyby Autorka wykazała większą uważność i kontrolę nad redakcją tekstu, niemniej jednak w obecnym kształcie jest propozycją ciekawą i bogatą materiałowo. Wpisuje się ona w ogólny dyskurs akademicki dotyczący problemów przekładowych, a jednocześnie jest osadzona w kontekstach lokalnych zarówno pod względem poruszanej tematyki, jak i profilu badań prowadzonych na uczelni, którą reprezentuje Doktorantka. Rozprawa spełnia wymagania stawiane rozprawom doktorskim, dlatego **wnioskuje o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**



dr hab. Adam Głaz, prof. UMCS

